

Rozmyślania



Fot. Andrzej Walter

„Odyseje” Stefana Rusina

Nowa książka Stefana Rusina, zatytułowana „Odyseje”, to wydarzenie nie tylko w jego dorobku, lecz także w szerszym pejzażu współczesnej polskiej krytyki literackiej. Rusin jest autorem o bogatym doświadczeniu – poeta, prozaik, eseista, krytyk, malarz – człowiek wielu talentów i jednocześnie niezwykle systematyczności. Od lat buduje swój literacki świat, w którym analizy twórczości wielkich autorów i poetów przeplatają się z własnymi wierszami, szkicami, refleksjami. Jednak w Odysei idzie o krok dalej. Decyduje się zebrać siedem obszernych szkiców, poświęconych twórczości wybranych autorów, którzy – każdy na swój sposób – odbywali odyseję wewnętrzną i zewnętrzną, zmagali się z losem, z historią, z własnymi słabościami, a jednocześnie budowali światy literackie, które do dziś zachwycają i inspirować.

Andrzej Dębkowski

Już sam tytuł nie jest przypadkowy. Odwołanie do Homera, do wielkiej podróży Odyseusza, staje się metaforą losów artystów. Wędrowka, tułaczka, poszukiwanie sensu i zmaganie się z przeciwnościami to motyw uniwersalny, który pozwala Rusinowi objąć całość doświadczenia literackiego i egzystencjalnego swoich bohaterów. W jego ujęciu Kawafis, Leśmian, Achmatowa, Cwietajewa, Baczyński, Baran i Benka są niczym współcześni herosi – nie zawsze zwycięzcy, często tragiczni, ale zawsze wyjątkowi.

Metoda Rusina jest charakterystyczna i konsekwentna. Nie ucieka się do naukowego żargonu, nie zasypuje czytelnika przypisami

ani cytatami krytyków. Posługuje się językiem prostym, klarownym, komunikatywnym. Skrupulatność jego lektury widać w detalach, ale zamiast erudycyjnych popisów dostajemy przejrzystość i przekonanie, że o literaturze mówi się najlepiej, gdy mówi się wprost. Rusin rezygnuje z ornamentu, bo wie, że nie on jest bohaterem książki – bohaterami są twórcy, którym oddaje głos i uwagę. Dzięki temu czytelnik nie ma poczucia obcowania z hermetycznym dziełem krytycznym, ale raczej z żywą rozmową o literaturze, w której liczy się pasja, zaangażowanie i chęć zrozumienia.

Pierwszy szkic, poświęcony Konstandinosowi Kawafisowi, to podróż do Aleksandrii – miasta-symbolu, przestrzeni, w której Wschód spotyka się z Zachodem, gdzie antyk miesza się z nowoczesnością, gdzie intymność przeplata się z monumentalnością. Kawafis to poeta, który przez lata pozostawał na marginesie, niechętnie publikował, pisał w ciszy i samotności, a jednak stworzył dzieła niezwykle doniosłe. Rusin podkreśla subtelność jego języka – czułość wobec szczegółu, delikatność obrazów, które niosą w sobie wielką moc. W wierszach Kawafisa historia helleńska spotyka się z codziennym doświadczeniem miłości – tej zakazanej, homoseksualnej, przeżywanej w ukryciu, a jednocześnie przepiękniej. Rusin pokazuje, że właśnie w tym napięciu między prywatnością a uniwersalnością rodzi się wyjątkowość tej poezji. Kawafis staje się poetą odysei intymnej, podróży przez pragnienia i lęki, przez tęsknotę i namietność, poetą, który w ciszy swego pokoju buduje świat, jakiego nie da się zniszczyć. Jego subtelność nie jest słabością, lecz siłą – siłą sprzeciwu wobec norm, wobec świata, który nie akceptuje inności.

Rusin nie zatrzymuje się jednak tylko na warstwie tematycznej. Zwraca uwagę na warsztat Kawafisa – na jego oszczędność, lapidarność, umiejętność uchwycenia całej historii w kilku wersach. W jego interpretacji poeta Aleksandrii jawi się jako mistrz prostoty, który unika nadmiaru, bo wie, że prawda literatury tkwi w ciszy między słowami. Ta cisza, jak zauważa Rusin, jest równoważna z przestrzenią podróży – nie trzeba przemierzać mórz, by być Odyseuszem. Wystarczy podążać za własnym sercem, własnym pragnieniem, własną samotnością.

Z Aleksandrii Rusin przenosi nas do świata Bolesława Leśmiana, poety, którego twórczość od dawna fascynuje czytelników i badaczy. Leśmian to artysta niezwykle oryginalny, twórca języka pełnego neologizmów, światów baśniowych, ale i filozoficznych. Rusin przypomina, że Leśmian, choć niewysokiego wzrostu i pozorowanie niepozorny, miał ogromną charyzmę i przyciągał do siebie kobiety, które inspirowały jego twórczość. W *W malinowym chruśniaku* objawia się zmysłowość i cielesność, ale też niezwykła delikatność, która potrafi uczynić z erotycznego spotkania wydarzenie kosmiczne, niemal metafizyczne.

Rusin widzi w Leśmianie odyseusza języka – kogoś, kto nieustannie przekracza granice słów, kto buduje nowe światy ze składników marzeń i wyobraźni. Jego podróż nie

odbywa się w przestrzeni geograficznej, ale w sferze wyobraźni, w podświadomości, w zakamarkach ludzkiej psychiki. Leśmian to wędrowiec, który idzie tam, gdzie inni nie odważyliby się zajrzeć – do świata, w którym natura i człowiek stają się jednością, w którym życie i śmierć przenikają się nawzajem, w którym baśń staje się narzędziem filozoficznej refleksji. Rusin, analizując jego twórczość, pozostaje wierny swojej metodzie: mówi jasno, prosto, nie komplikuje, ale właśnie dzięki temu otwiera przestrzeń do zrozumienia Leśmiana.

W kolejnych esejach Rusin przywołuje dwie wielkie poetki rosyjskie – Annę Achmatową i Marinę Cwietajewą. Obie tworzyły w czasach, gdy reżim sowiecki dławił nie tylko wolność, ale i samo życie. Achmatowa to dla Rusina figura monumentalna, kobieta, która mimo tragedii osobistych i politycznych potrafiła zachować godność. Jej wiersze są świadectwem odwagi, a zarazem powściągliwości – mówiły o bólu, stracie, cierpieniu, ale bez krzyku, raczej szeptem, który miał większą moc niż gromkie manifesty. Rusin widzi w Achmatowej odyseuszkę, która przeszła przez piekło historii, ale nie pozwoliła, by ją złamało. Jej podróż to podróż przez cierpienie do godności, przez utratę do trwania, przez tragedię do literackiej nieśmiertelności.

Cwietajewa natomiast jawi się jako zupełnie przeciwieństwo – żywioł emocji, namietności, pasji. Jej życie było pełne dramatycznych wyborów – poszła za mężem na wygnanie, powróciła do ojczyzny, która okazała się miejscem opresji, i tam nie wytrzymała presji, kończąc życie samobójstwem. Rusin analizuje jej twórczość jako odyseję namietności – podróż, która nie znajduje portu, podróż wiecznie niespokojną, prowadzącą do katastrofy. Jednak właśnie ta katastrofa sprawia, że jej poezja jest tak niezwykła. Cwietajewa nie kalkulowała, nie ukrywała emocji – jej wiersze są jak krzyk, jak wyznanie, jak akt desperacji, który jednocześnie staje się sztuką najwyższej próby.

W szkicu o Krzysztofie Kamiliu Baczyńskim Rusin dotyka jednego z najważniejszych mitów polskiej kultury. Baczyński – poeta-żołnierz, który zginął w powstaniu warszawskim – to postać symboliczna. Rusin nie popada jednak w łatwy patos. Zwraca uwagę, że twórczość Baczyńskiego jest niezwykle dojrzała, pełna symboliki, obrazów onirycznych, a jednocześnie zakorzeniona w realiach wojny. To poezja dualna – z jednej strony pełna dramatycznych obrazów zniszczenia, z drugiej – przesiąknięta marzeniem, snem, nadzieją. Baczyński odbywa swoją odyseję w przyspieszonym tempie – jego życie to krótka, gwałtowna podróż, która kończy się tragicznie, ale dzięki poezji staje się wiecznym świadectwem. Rusin analizuje jego twórczość jako przykład tego, jak literatura potrafi ocalić człowieka – nawet jeśli fizycznie zostaje on zniszczony, jego słowo trwa.

Józef Baran, kolejny bohater *Odysei*, to poeta innego rodzaju – bardziej codzienny, bardziej osadzony w rzeczywistości.

(Dokończenie na stronie 16)